

Stanisław PYSZKA\*

\*Wydział Filozoficzny, Akademia Ignatianum w Krakowie

## Spółceństwo obywatelskie w Polsce. Studium niemal osobiste

*Gdziekolwiek więc pewna grupa ludzi  
zjednoczy się w jedno społeczeństwo,  
w którym każdy zrezygnuje na rzecz władzy publicznej  
z przysługującej mu na mocy prawa natury  
władzy wykonawczej,  
tam i tylko tam ma miejsce społeczeństwo polityczne  
bądź obywatelskie.  
(John LOCKE)<sup>1</sup>*

### Słowo wprowadzenia

Nie jestem zawodowym historykiem ani zawodowym politologiem, a tylko filozofem społecznym, ciekawym historii Polski i jej losów. Od 33 lat uczę – podobnie jak wielu innych wykładowców – katolickiej nauki społecznej, filozofii społecznej, różnych odłamów etyki coraz mniej liczne grono studentów filozofii. Stąd moje refleksje będą bardziej osobiste niż ściśle naukowe i pozwalam sobie się mylić.

Jak stwierdził JAN PAWEŁ II:

---

<sup>1</sup> LOCKE, *Dwa traktaty o rządzie*, II, § 89.

nauka społeczna Kościoła [...] stanowi niezależną kategorię. [...] Jest dokładnym sformułowaniem wyników pogłębionej refleksji nad złożoną rzeczywistością ludzkiej egzystencji w społeczeństwie i w kontekście międzynarodowym, przeprowadzonej w świetle wiary i tradycji kościelnej. Jej podstawowym celem jest wyjaśnianie tej rzeczywistości poprzez badanie jej zgodności czy niezgodności z nauką Ewangelii o człowieku i jego powołaniu doczesnym, a zarazem transcendentnym; zmierza zatem do ukierunkowania chrześcijańskiego postępowania. Nauka ta należy zatem nie do dziedziny ideologii, lecz teologii, zwłaszcza teologii moralnej<sup>2</sup>.

A zatem, katolicka nauka społeczna jako dyscyplina nauczania społecznego, nieuznawana za samodzielną dyscyplinę filozoficzną i nie mając samodzielnych podstaw do ubiegania się o habilitację w swojej dziedzinie, musi szukać oparcia w dziedzinach teologicznych, *zwłaszcza w teologii moralnej*, czy humanistycznych.

To, co napiszę, będzie zaproszeniem do pogłębienia naszej wspólnej wiedzy i wskazaniem ścieżek do świadomego uczestnictwa w życiu społecznym w przyszłości. Nie będę wypełniał mojego opracowania jakimiś bezdyskusyjnymi stwierdzeniami, a raczej prowokował do przemyśleń i uzupełnień. Tekst mojego opracowania powstał jako pewnego rodzaju *summa* wiedzy starego belfra akademickiego, zdobytej w trakcie wykładów i lektur. Niejako podsumowuję nim dotychczasowe życie.

### **Polskie społeczeństwo obywatelskie pod zaborami**

Gdybyśmy poszli za mottem Johna LOCKE'A, możemy dojść do wniosku, że społeczeństwu obywatelskiemu czy politycznemu, by być takim, nie jest koniecznie potrzebne własne, suwerenne państwo. Może ono zaistnieć także pod władzą okupacyjną, choć wówczas nie zrzekało się ono dobrowolnie swej podmiotowości, ale było jej pozbawiane.

Czy nasze społeczeństwo było obywatelskie i polityczne pod poszczególnymi zaborami? Według definicji Johna LOCKE'A społeczeństwo jest obywatelskie i polityczne w takim stopniu, w jakim zatrzy-

<sup>2</sup> JAN PAWEŁ II, *Sollicitudo rei socialis*, n. 41.

ma dla siebie własne podmiotowości. Scedować własne podmiotowości można jednak na rzecz państwa, któremu się ufa i z którym chce się współpracować. Czy takie zaufanie do państw zaborczych i chęć współpracy z nimi istniały jednak w niezwykle zróżnicowanym polskim społeczeństwie? Niewątpliwie tak, choć w różnym stopniu w różnych zaborach i z różną chęcią.

Lektura – pod tym kątem widzenia – choćby reportaży Bolesława PRUSA i jego *Lalki*; *Chłopów* i *Ziemi obiecanej* Władysława REYMONTA; poematu *Pan Tadeusz* Adama MICKIEWICZA czy *Przedwiośnia* Stefana ŻEROMSKIEGO ukazuje nam stopień podmiotowości scedowanej i współpracy (por. postać majora Płuta-Płutowicza czy Telimeny, a nawet Sędziego z *Pana Tadeusza* w przeciwstawieniu niemal sympatycznym do kapitana Rykówa), ale i penetrację Polaków w urzędy centralne i samorządowe pod jurysdykcją władz zaborczych. Najgłębiej nastąpiło to, jak wiadomo, w Galicji z jej polskimi swobodami, namiestnikami, ministrami i posłami do parlamentu wiedeńskiego, z inteligencją, z obecnością polskości w wielu dziedzinach życia, choć w różnych okresach XIX wieku było z tym różnie. Polacy z pewnym opóźnieniem kulturowym i obiektywnym włączyli się w rodzący się system liberalny, ale jako znacząca mniejszość byli niewątpliwie brani pod uwagę i w Wiedniu, i w Sankt Petersburgu, i w Berlinie. Biogramy św. Józefa KALINOWSKIEGO, Romualda TRAUGUTTA, Bronisława i Józefa PIŁSUDSKICH czy wielu uczonych i inżynierów polskich na Syberii aż do rewolucji 1917 roku świadczą o wielu możliwych i dokonanych karierach Polaków. Nie mogły one sięgać zbyt wysoko, ale były<sup>3</sup>. Było to społeczeństwo ziemiańskie, szlacheckie, chłopskie, zmieniające się coraz bardziej w przemysłowe i miejskie. Łączyła je kultura, religia,

---

<sup>3</sup> Np. mój dziadek ze strony mamy był carskim wojskowym, a po inwalidztwie wojennym urzędnikiem pocztowym w Sankt Petersburgu w okresie przed i w trakcie rewolucji 1917 roku. Funkcjonował zupełnie niezłe na obu tych polach. Nie przejął kultury ani wyznania zaborcy, ale opanował jego język i potrafił się poruszać w tamtym systemie prawnym, czyli stanowił aktywną część carskiego państwa. Nie był kolaborantem, ale był obywatelem w sensie, w jakim musieli być „obywatelami” mieszkańcy zaboru rosyjskiego. Nie był zagrożony zsyłką na Sybir, ale pewnie dlatego, że powrócił do Polski z żoną i dwojgiem dzieci natychmiast po odzyskaniu przez nią niepodległości.

patriotyzm, ale i zdolność przetrwania. Sądzę, że nie należy przesadzać ani z heroiczną oceną patriotyzmu wszystkich sfer, bo to zależało od stanu świadomości narodowej i społecznej, która była bardzo różna. Społeczeństwo I Rzeczypospolitej poszło pod zabory jako bardzo mozaikowe narodowościowo. Wystarczy wspomnieć, że do 1875 roku właściwie nie było problemu ostrej różnicy Polak – Litwin, do czasu BISMARCKA, Hakaty i Kulturkampfu nie byliśmy w zasadzie chorzy na antyniemieckość, z jakiej wychodzimy dopiero teraz. Mieliśmy w kraju bardzo duży procent ludności prawosławnej i unickiej. Dziś po Holokauście nam, ludziom młodym, trudno sobie odtworzyć w krajobrazie polskim sprzed Holokaustu miejsce elementu żydowskiego, obecnego w ok. 25 procentach i istotnego w społeczeństwie pod zaborami i aż do 1945 roku.

Jest jeszcze jeden aspekt okresu 123 lat pod zaborami, absolutnie nie do pominięcia. Nieżyjący już ks. prof. P. NITECKI obliczył, że w tym okresie działała na terenach trzech zaborów zaskakująca liczba polskich biskupów: było ich 261<sup>4</sup>. Byli to ekszakonnicy, księża diecezjalni, czasem cudzoziemcy, czasem wychowani na emigracji. Wystarczy przywołać aktualny katalog polskich świętych i błogosławionych – ilu z nich działało w tamtym okresie. Znamienny fakt: PRUS IX beatyfikował ks. Andrzeja BOBOLĘ SJ w 1853 roku, dokładnie 600 lat po kanonizacji STANISŁAWA ZE SZCZEPANOWA w Asyżu. Zrobił to, mimo że ten jezuicki kapłan był szczególnie zniechęcony przez władze carskie na terenie Królestwa Kongresowego. Ten także papież zbierał również po kościołach całej Europy pieniądze na pomoc Polakom po powstaniu styczniowym. Zmienia to nasz pogląd na zdanie: „Polsko, twoja zguba jest w Rzymie!”. Poszczególni zaborcy walczyli z polskimi duchownymi, usuwali z ich stolic, wywozili na Sybir, wywłaszczali parafie unickie, zmuszali Watykan do zabierania polskich hierarchów z Polski, a Stolica Apostolska wciąż mianowała nowych

---

<sup>4</sup> Por. NITECKI, Biskupi na ziemiach polskich. Alfabetyczny wykaz 261 biskupów i ich krótkie biogramy znajdują się na s. 117–181. Alfabetyczny wykaz osób w poszczególnych stolicach biskupich zamieszczono na s. 182–193, a bibliografię na s. 194–196.

(musieli oni być każdorazowo zatwierdzani przez Berlin, Wiedeń i Petersburg, a więc nie było to łatwe zadanie).

**Polskie społeczeństwo obywatelskie od XI 1918 do IX 1939 roku — od „zrostu całości”, poprzez degenerację w partiokrację (do 1926 roku), do dylematu pomiędzy sanacją a endecją**

Czyn legionowy Józefa PIŁSUDSKIEGO, przyjaźnie amerykańskie Romana DMOWSKIEGO i Ignacego PADEREWSKIEGO, udane powstanie wielkopolskie, trzy powstania śląskie<sup>5</sup>, rozpad mocarstw zaborczych, uchwalenie Konstytucji marcowej w 1921 roku, wygrana wojna ojczyźniana 1920 roku przypieczętowana traktatem ryskim 18 III 1921 roku, akcja wileńska L. ŻELIGOWSKIEGO w 1922 roku i zamknięcie spraw granic polskich w Wersalu — to fakty, które złożyły się na to, co moglibyśmy nazwać „zrostem całości” już nie mocarstwowej I Rzeczypospolitej sprzed rozbiorów, ale kłopotliwego, powersalskiego „bękartu Europy”, jakim byliśmy przez 20 międzywojennych lat dla Niemiec i ZSRR, co nam udowodnili 23 sierpnia 1939 roku, 1 września 1939 roku i 28 września 1939 roku<sup>6</sup>. Ciekawe jest również, że właśnie po 1922 roku, a więc po tym, kiedy właściwie osiągnął wszystko, PIŁSUDSKI odsuwa się do Sulejówka do 12 V 1926 roku.

Możemy sobie zadać pytanie: co się stało w okresie pomiędzy tym społecznym „apetytem na zrost” a śmiercią G. NARUTOWICZA, a zwłaszcza zamachem majowym? Przecież w tym czasie od galopujących inflacji przeszliśmy już do reformy GRABSKIEGO, która utrzymała

---

<sup>5</sup> Na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie leży 18-letni Karol Hieronim CHODKIEWICZ, ostatni w prostej linii potomek słynnego Jan Karola CHODKIEWICZA. Jako ochotnik z Litwy zginął w III powstaniu śląskim.

<sup>6</sup> Pewien znamienny fakt chęci zrostu po 1918 roku: z naszych zakonnych archiwów krakowskich wiem, że nasz ówczesny prowincjał Stanisław SOPUCH SJ otrzymał z terenu całej Polski aż 1000 propozycji objęcia przez jezuitów szkół i zakładów wychowawczych, w tym... Jasnej Góry, opuszczonej przez jakiś krótki czas przez ojców paulinów. Pewnie inne zakony otrzymywały podobne propozycje. Mogliśmy przyjąć zaledwie kilka: wrócić do Chyrowa, Wilna i kilku miast, ale już nie na swoje dawne miejsca.

się do wojny. Już wtedy myśleliśmy o budowie Gdyni i COP. Politycznie posypaliśmy się w partiokrację, w spory endecko-legionowe, w lewice-prawice, w żydowskość i antyżydowskość. Nie potrafię powiedzieć, czy zamach majowy był konieczny i czy lekarstwo zamachu majowego na tamtą chorobę nie było zbyt mocne, ale patrząc np. z perspektywy Włochów i ich postrzeganie Polski międzywojennej i piłsudskość — to był akt stabilizacji politycznej Polski.

Czy nasze społeczeństwo było obywatelskie i polityczne pod poszczególnymi, często zmieniającymi się, rządami w niepodległej Polsce? Niewątpliwie tak, choć w różnym stopniu w polskim piekielku, które nas wtedy toczyło. Przypominam, że według definicji LOCKE'A społeczeństwo jest obywatelskie i polityczne w tym stopniu, w jakim zatrzyma dla siebie więcej podmiotowości. Scedować własne podmiotowości można jednak na rzecz państwa, któremu się ufa i z którym chce się współpracować. Czy takie zaufanie i chęć współpracy ze zmieniającymi się rządami istniały przed zamachem majowym? Niewątpliwie tak, jeśli się przypomni, jak bardzo wiele mimo wszystko wówczas dokonano i zapoczątkowano. Państwo nasze było nasze, pomimo Rapallo i innych już od początku zagrażających nam tajnych układów. Na pewno elity polityczne, rodząca się siła chłopska z genialnym WITOSEM, endencja z genialnym DMOWSKIM, na pewno partie legionowe z genialnym PIŁSUDSKIM i jego lojalnymi ludźmi typu tragicznego Walerego SŁAWKA, i to wszystko, czego zdołano dokonać (GRABSKI, KWIATKOWSKI, MOŚCICKI, COP) pomimo różnienia się, Brześcia i Berezy Kartuskiej<sup>7</sup> — składają się na nasze międzywojenne dobro wspólne.

### **Społeczeństwo obywatelskie w okresie wojny 1939–1945**

Przypominając konsekwentnie motto LOCKE'A, moglibyśmy powiedzieć, że społeczeństwu obywatelskiemu czy politycznemu, by być takim, nie jest konieczne potrzebne własne, suwerenne państwo. Może

---

<sup>7</sup> Nad moim domem biegnie zbudowana w 1936 roku potężna linia przesyłowa wysokiego napięcia z Rożnowa do Starachowic, nietknięta przez Niemców i budząca ich podziw, oraz obwałowania Wisły z 1926 roku, dokonane rękami bezrobotnych chłopów z Pińszczyzny i ich furmanek zaprzężonych w małe koniki.

ono zaistnieć także pod władzą okupacyjną, choć wówczas nie zrzeka się ono dobrowolnie swej podmiotowości, ale jest jej pozbawiane.

Czy nasze społeczeństwo było obywatelskie i polityczne pod okupacją hitlerowską? Pamiętamy, że polskie społeczeństwo pod okupacją hitlerowską było jedyne w swoim rodzaju pod wieloma względami: wygenerowało rząd emigracyjny, z którym rozmawiano o sprawach polskich poza Polską i który skutecznie wpływał na sprawy w kraju (por. wizyty SIKORSKIEGO nie tylko we Francji, Anglii i USA, ale także w ZSRR, dla którego po 17 IX i 28 IX 1939 roku „powersalski bękart europejski” właściwie nie istniał!); wygenerowało skuteczne trzy stosunkowo liczne armie (Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie, podziemna Armia Krajowa oraz I i II Armia WP współdziałająca z ZSRR w pokonaniu Niemiec); jako jedyne okupowane nie wygenerowało kolaboracyjnego rządu typu Vichy czy ks. TISO; jako jedyne zostało za swoją irredentę skazane na zagładę, o czym świadczy np. zakaz nauczania, zakaz wszelkiej działalności kulturalnej, muzyki CHOPINA, grabież dzieł sztuki i wiele innych znamion wskazujących, że po uporaniu się z Żydami i Romami kolej przyjdzie na rdzennych Polaków. Czy w tej sytuacji polskie społeczeństwo, już bez elementu żydowskiego, a z głęboką raną po jego eliminacji — miało szansę na jakąkolwiek współpracę z tak nastawionym okupantem? Jeśli z tego punktu widzenia popatrzeć np. na działalność RGO księcia Adama Stefana SAPIEHY z Krakowa — to widać, że była to działalność pomimo i pod nosem okupanta, ale nie wspólnie z okupantem. Było to społeczeństwo, które podlegało przemocy, ale nie ulegało zachętom i przymusowi współpracy z okupantem. Jednocześnie było ono gotowe współpracować i współtworzyć struktury współpracy zbrojnej, ekonomicznej czy resortowej (np. tajne nauczanie) z rządem na emigracji czy komórkami rządu podziemnego. Ponościło również konsekwencje swej nieprzekupności wobec okupanta i pracy w duchu własnej racji stanu.

### **Społeczeństwo obywatelskie po 1945 roku**

Porządki pojałtańskie w Europie, na które społeczeństwo polskie nie miało wpływu, dramatyczna demobilizacja Polskich Sił Zbrojnych na

Zachodzie po 8/9 maja 1945 roku, wydanie ZSRR przez aliantów armii WŁASOWA i jeńców rosyjskich, okupacja aż do 1955 roku wschodniej połowy Austrii<sup>8</sup> – było sygnałem zgody Zachodu na dyktat Rosji w ramach określonej przez nią powojennej strefy wpływów. Oddano więc Rosji radzieckiej teren Europy Środkowo-Wschodniej w zamian za nieponoszenie przez Zachód dalszych wysiłków wojennych, zgodzono się na ekspatriację ok. 8 mln Niemców z Ziemi Odzyskanych, przesiedlono na te ziemie Polaków, których wcześniej nie zdążono wywieźć w głąb ZSRR po 17 IX 1939 roku i zgodzono się na pozory stabilizacji i demokratyzacji (rząd MIKOŁAJCZYKA, sfałszowane referendum „3 razy tak”). Ta gra pozorów trwała właściwie do 10 XII 1948 roku, kiedy to Polska wstrzymała się od głosu nad *Powszechną Deklaracją Praw Człowieka ONZ*, a ostatecznie do 15 XII 1948 roku, kiedy powstała PZPR, która przez 42 lata, z różnym nasileniem, decydowała o wszelkich dziedzinach życia w Polsce (lata 1948–1990). Właściwie jedynym rewanżem Zachodu, czującego cierń swej porażki po Jałcie, była „zimna wojna”, która w efekcie, etapami, poprzez walkę o prawa człowieka (zwłaszcza od 1975 roku w Helsinkach), poprzez wojnę w eterze, wyścig w kosmosie i wyścig zbrojeń, zwłaszcza wojny gwiazdne, wykończyła moralnie i finansowo jałtańskiego partnera, zwłaszcza za kadencji REAGANA i BUSHA oraz Margaret THATCHER i Helmuta KOHLA, którzy dobrze odczytali szansę niemilitarnego rozprawienia się z niewygodnym mocarstwem, niedającym sobie rady z własnym ciężarem. Wspaniałą okazją był okres polskiej „Solidarności” (14 VIII 1980 – 13 XII 1981), okres rosyjskiej smuty, zwłaszcza od śmierci BREŻNIEWA w listopadzie 1982 roku, aż po pucz JANAJEWA w 1991 roku, kiedy to kolejno pękł układ jałtański, wyzwoliły się kraje satelickie, republiki nadbałtyckie i dokonało się zjednoczenie Niemiec – a więc dokonały się rzeczy, które nasze pokolenie jeszcze chwilę przedtem uważało za niemożliwe<sup>9</sup>. Zgodna opinia światowa doda-

<sup>8</sup> Był to fakt dziwnie przemilczany w naszej historiografii aż do 1989 roku i spoczywał na nim zapis cenzury PRL.

<sup>9</sup> Za niemożliwy uważał upadek porządku pojałtańskiego także kard. Karol WOJTYŁA w swym słynnym wywiadzie, udzielonym prof. Vittorio POSSENTIEMU 21 VI 1978 roku (por. „Dodatek” w: POSSENTI, *Katolicka nauka społeczna*, s. 337–409).



je do przyczyn upadku tego porządku trzy najistotniejsze przyczyny sprawcze: wybór Karola WOJTYŁY na Papieża, powstanie „Solidarności” w Polsce oraz kadencję Michaiła GORBACZOWA i jego ekipy na Kremlu.

Czy nasze społeczeństwo było obywatelskie i polityczne pod okupacją porządku pojałtańskiego w Polsce? Możemy na ten temat napisać całe tomy. Pamiętamy, że polskie społeczeństwo pod okupacją porządku pojałtańskiego w Polsce było także jedyne w swoim rodzaju pod kilkoma co najmniej względami: jako jedyne wśród tzw. demoludów miało prywatną własność – ziemi i w małym stopniu rzemieślniczo-przemysłową; oraz jako jedyne wśród demoludów miało niezależny Kościół katolicki i społeczeństwo, które przez cały czas było w ok. 95 procentach aktywnie katolickie i względnie niezależne kulturowo. Wszystkie te fakty stwarzały wręcz polityczną alternatywę dla opozycji politycznej i kulturowej w kraju. Powyższe wspomniane fakty – niszę pewnej ograniczonej „suwerenności” powodowały, że w Polsce nie mieliśmy nigdy do czynienia z pełną postacią socjalizmu. Idąc konsekwentnie za mottem J. LOCKE’A, powiedzieliśmy, że społeczeństwu obywatelskiemu czy politycznemu, by być takim, nie jest koniecznie potrzebne własne, suwerenne państwo. W Polsce została zatem wyhodowana hybrydowa forma społeczeństwa obywatelskiego pół suwerennego i pół zależnego od systemu. Wystarczyło pójść do kościoła czy do teatru, by być suwerennym oraz wrócić do pracy i różnych zależności, by być już tylko pół suwerennym. Forma ta okazała się tak żywotna, że mimo skończenia się gleby, roślina ta rosła nadal. Ks. TISCHNER określił ją mianem mentalności *homo sovieticus*, co wielu bardzo obruszyło, ponieważ sugerowało to, iż kolaborowali oni świadomie i że powinni się wskutek tego obawiać lustracji, gdy tymczasem ks. TISCHNER miał na myśli skalę „przemoknięcia” tym układem, często w stopniu nawet sobie nieuświadomianym przez wielu beneficjentów tego systemu.

## Społeczeństwo obywatelskie od 1989 roku

Od roku 1989<sup>10</sup> transformację postkomunistycznej Europy określa się jako budowę społeczeństwa obywatelskiego w poszczególnych krajach, wiążącą się ściśle z odzyskiwaniem niepodległości, odtwarzaniem suwerennego państwa i odbudową wspólnoty politycznej – również w Polsce.

Dla toku tych przemian, szczególnie w pierwszym ich okresie, istotne znaczenie miało to, jak rozumiano wówczas pojęcie „społeczeństwa obywatelskiego”, które musi zostać „zbudowane” czy też zbudować się samo.

Szczególne znaczenie miały w tym pierwszym okresie relacje między pojmowaniem społeczeństwa obywatelskiego a rozumieniem instytucji państwa, a więc pojmowanie politycznych zobowiązań ogółu obywateli.

Najsilniejszą instytucją polityczną w postkomunistycznej części Europy było w 1989 roku i nadal jest państwo. To był spadek po pięćdziesięciu latach nazistowskiego, a potem sowieckiego totalitaryzmu, który wyniszczył w krajach tzw. demokracji ludowej *kapitał społeczny*, czyli zdolność do samoorganizacji, do formowania społeczeństwa obywatelskiego i do osiągnięcia celów ważnych dla danej wspólnoty<sup>11</sup>. Państwo totalitarne nie znało zasady solidarności, pomocniczości i dobra wspólnego: zatomizowani obywatele byli oduczani solidaryzowania się ze sobą. Wszyscy nie mieli szans nauczyć się zasady pomocniczości, bo państwo zawłaszczało władzę każdego szczebla, nie dzieląc się nią z nikim. Dobro wspólne (*bonum commune*) różni się całkowicie od nacjonalizacji wszystkiego i jest dobrem wytwarzanym przez wolne podmioty, a nie przez niewolników „jedynej słusznej” doktryny! Społeczności postkomunistyczne były także pozbawione *kapitału aksjologicznego*: zbioru wartości i norm moralnych umożliwiających ludziom współdziałanie i osiągnięcie godziwych celów<sup>12</sup>. Pozbawione tych zdolności państwo jako suma instytucji administracyjnych, samo

<sup>10</sup> W dalszej części rozważań posiłkuję się refleksjami Krzysztofa MURAWSKIEGO z jego cennej książki: MURAWSKI, *Państwo i społeczeństwo obywatelskie*.

<sup>11</sup> Por. COLEMAN, *The Foundations of Social Theory*.

<sup>12</sup> Por. SARTORI, *Homo videns*.

z siebie nie było w stanie wygenerować ogólnych strategii działania definiujących bieżącą politykę. Skutkiem tego w wyborach 4 VI 1989 roku w Polsce głosowano nie za takim lub innym programem politycznym takiej lub innej partii, bo te uległy rozsypaniu, ani nie za takim lub innym programem społeczeństwa obywatelskiego, bo go jeszcze nie stworzono. Ówczesne wybory miały raczej charakter plebiscytu; głosowano przeciw socjalizmowi i za zmianami utożsamianymi z „Solidarnością” i opozycją. Opozycja zaś nie dysponowała wówczas szczegółowym programem politycznym ani strategią transformacji.

Polska nie nawiązała w czasie 16 miesięcy „Solidarności” żadnych nowych, znaczących stosunków międzynarodowych, wręcz przeciwnie, solidarnościowa Polska znalazła przed sobą szczelnie zamknięte drzwi swoich sąsiadów, których władze, po wszystkich trzech stronach granicy, zakazały swoim obywatelom odwiedzania kraju skażonego antykomunizmem. Nigdy przedtem, jak w okresie 16 miesięcy, nie widziano w Polsce tak niewielu obywateli z innych państw obozu socjalistycznego. Również nietknięty pozostał cały aparat przemocy, znajdujący się w dyspozycji państwa, użyty w trakcie później wprowadzonego stanu wojennego. Pojedyncze wyłomy w tym aparacie (np. ucieczka do USA płk. R. KUKLIŃSKIEGO) nie zmieniły zasadniczo tej sytuacji. Nie powinno to być umknąć uwadze działaczy „Solidarności”, często niesionych falą euforii z powodu łatwych, ale czysto naskórkowych zwycięstw na mniej ważnych strategicznie poziomach państwowości. Są powody, by sądzić, iż np. Kościół liczył się o wiele trzeźwiej niż „Solidarność” z możliwością takiego scenariusza wydarzeń, jaki rzeczywiście nastąpił od dnia 13 grudnia 1981 roku, ponieważ jego globalne zachowanie się w nowej sytuacji politycznej zmieniało się dokładnie tak samo ostrożnie i naskórkowo, jak ostrożny i naskórkowy był poziom penetracji „Solidarności” w żywotne struktury państwa. Zapewne wątpliwości, jakie żywił Kościół, były przezeń sygnalizowane działaczom „Solidarności”. Stopień znajomości społeczeństwa polskiego od wewnątrz był bezsprzecznie o wiele głębszy wśród ludzi Kościoła niż wśród większości młodych i niedoświadczonych działaczy „Solidarności”. Wyjątkiem w tej dziedzinie — dość odosobnionym — był z pewnością sam Lech WAŁĘSA i jego najbliższe otoczenie.

Kościół po prostu był bogatszy o 35 lat własnych doświadczeń z systemem komunistycznym i nie podjął żadnego działania na tyle „zagalopowującego go” w nową sytuację, by nie móc się z niej stosunkowo bezkarnie wycofać nawet po radykalnej zmianie scenariusza wydarzeń. Dowodzi to wysokiej rezerwy Kościoła do społecznej euforii bez głębszych korzeni<sup>13</sup>.

Może to zabrzmieć paradoksalnie, ale wybory z 4 VI 1989 roku nie miały charakteru demokratycznego, bowiem kandydaci „Solidarności” nie byli zgłaszani i akceptowani w sposób typowy dla ustroju przedstawicielskiego: nie byli wyłaniani z partyjnego zaplecza, bo takowe jeszcze nie istniało, ale przez Komitety Obywatelskie i na podstawie wspólnego „zdjęcia z Lechem WAŁĘSĄ”. Reprezentowali, owszem, najogólniejsze aspiracje polityczne całego społeczeństwa do wolności, jednak dopiero po wyborach i po utworzeniu rządu przez Tadeusza MAZOWIECKIEGO (12 IX 1989 roku) rozpoczęła się transformacja polityczna – prowadzona przez państwową administrację, wspieraną przez pochodzący całkowicie z wolnych wyborów Senat i część Sejmu, oraz – wskutek zawartego kompromisu – przez PZPR.

Okres do wyborów prezydenckich z 1990 roku i do pierwszych wolnych wyborów sejmowych miał charakter przejściowy; istniał co prawda krąg dawnej opozycji, „Solidarność”, Komitety Obywatelskie, jednak struktury te nie generowały programów transformacji na sposób społeczeństwa obywatelskiego, ale właśnie za pomocą przechodzącej wówczas głęboki kryzys administracji publicznej.

Po obaleniu ustroju totalitarnego zmniejszenie roli państwa i mierzalny rozwój wolnego społeczeństwa obywatelskiego sprawiały, że silnie scentralizowane, ale bezwładne, pozornie wszechmocne państwo, w praktyce słabo nadające się do kierowania rynkowym systemem gospodarki i zarządzaniem sprawami publicznymi, stanowiło najpoważniejsze ograniczenie przemian i odradzania się kulturowej tożsamości politycznej. Akceptowane wówczas w polityce rozróżnienia pojęciowe hamowały w istotny sposób proces przeobrażeń. Dawna opozycja z trudem przyswajała sobie nowe rozumienie polityki,

<sup>13</sup> Por. PYSZKA, Zur Rolle der katholischen Kirche. Pełny tekst polski tego opracowania zob. w: PYSZKA, Rola Kościoła.

nowe rozumienie państwa i nowe rozumienie społeczeństwa obywatelskiego. Początkowo dostrzec można było pewną dwoistość: prowadzono wielką reformę państwa, ale jednocześnie zadania starano się często definiować w języku pozapolitycznym, nawiązując do pozapolitycznych aspiracji społecznych.

Odwołując się do tradycji społeczeństwa obywatelskiego, działalność opozycyjna przedstawiała się jako naturalna reprezentacja interesów całego społeczeństwa, a więc właśnie jako społeczeństwo obywatelskie, nadając temu pojęciu nieco inny od tradycyjnego odcień znaczeniowy, utożsamiając je z pewnego rodzaju klasą polityczną.

Takie myślenie było widoczne w wielu wypowiedziach przedstawicieli opozycji, sprawiając, że była ona ducha mieszanego. Z jednej strony – demokratyczna w intencjach, z drugiej – nosząca piętno systemu, przeciw któremu powstawała. Domagała się słusznej reprezentacji demokratycznej, ale równocześnie ustawiała się w opozycji do państwa, jako swoisty byt alternatywny.

Cel ogólny sprzeciwu społecznego wobec narzuconego systemu był w tym pierwszym okresie oczywisty – niepodległość, demokracja i dobrobyt. Jednak mało kto wierzył do niedawna, że przynajmniej te dwa pierwsze cele są tak bliskie.

## Literatura

- COLEMAN, J.S., *The Foundations of Social Theory*, Cambridge (MA), London : Harvard University Press, 1990.
- JAN PAWEŁ II, *Sollicitudo rei socialis*, Rome, 1987.
- LOCKE, J., *Dwa traktaty o rządzie*, [przeł.] Z. RAU, (Biblioteka Klasyków Filozofii), Warszawa : Wydawnictwo Naukowe PWN, 1992.
- MURAWSKI, K., *Państwo i społeczeństwo obywatelskie*, Kraków : WAM, 1999.
- NITECKI, P., Biskupi na ziemiach polskich w okresie niewoli narodowej (1772–1918), *Chrześcijanin w Świecie* 160–161 (1987), s. 111–196.

- POSSENTI, V., *Katolicka nauka społeczna wobec dziedzictwa Oświecenia*, [przeł.] Ł. SKUZA, S. PYSZKA & T. ŻELEŹNIK, Kraków : WAM, 2000.
- PYSZKA, S., Rola Kościoła w trakcie przemian w Polsce, *Problemy (Civitas Christiana)* II(3) (1995), s. 3–28.
- PYSZKA, S., Zur Rolle der katholischen Kirche beim Wandel in Polen, [w:] *Soziales Denken in einer zerrissenen Welt. Anstöße der katholischen Soziallehre in Europa*, [red.] J. MÜLLER & W. KERBER, t. 136, Freiburg, Basel, Wien : Herder, 1991, s. 118–131.
- SARTORI, G., *Homo videns. Telewizja i postmyślenie*, [przeł.] J. USZYŃSKI, Warszawa : Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2007.